Przystanek historia

https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/zsrs/75023,Lawrientij-Pawlowicz-Beria-morderca-zza-biurka.html

Moskwa, Plac Czerwony. Fot. AIPN

BIOGRAM / BIOGRAFIA

Ławrientij Pawłowicz Beria – morderca zza biurka

Autor: SŁAWOMIR KALBARCZYK 02.10.2020

„To było prawdziwe zwierzę: chytre, zdradzieckie, brutalne” – wspominał Berię Nikołaj Bajbakow, w czasie II wojny światowej ludowy komisarz przemysłu naftowego ZSRS.

Są zbrodniarze pozornie „lżejszego kalibru” – to tzw. mordercy zza biurka. Rzadko kiedy sami zabijają, biją

i torturują; najczęściej zostawiają to swoim podwładnym. Jednak to oni odgrywają kluczową rolę w każdym systemie władzy opartym na przemocy. Są bowiem budowniczymi machiny represji, która stanowi jego istotę, wprawiają ją w ruch, a także wskazują cele, w które owa machina ma uderzyć. W ostatecznym rozrachunku zakres ich winy jest większy niż wykonawców ich zbrodniczych poleceń – „trybików" w machinie represyjnej. W przeciwieństwie do tych ostatnich, mordercy zza biurka odpowiadają za tragiczny los tysięcy, a nawet milionów ludzi.

Aresztowania, Katyń, wywózki

Jednym z takich zbrodniarzy był Ławrientij Beria, chyba najbardziej znany szef sowieckiej policji politycznej – NKWD. Gruzin, stanowisko ludowego komisarza spraw wewnętrznych ZSRS objął w końcu listopada 1938 r. Chociaż w latach trzydziestych zajmował głównie różne posady partyjne w Gruzińskiej Socjalistycznej Republice Sowieckiej, miał niemałe, datujące się od 1921 r., doświadczenie w pracy w organach bezpieczeństwa państwa: CzK, GPU i OGPU.

> Mordercy zza biurka. Rzadko kiedy sami zabijają, biją i torturują; najczęściej zostawiają to swoim podwładnym. Jednak to oni odgrywają kluczową rolę w każdym systemie władzy opartym na przemocy. Są bowiem budowniczymi machiny represji, która stanowi jego istotę, wprawiają ją w ruch, a także wskazują cele, w które owa machina ma uderzyć.

W kilka miesięcy po awansie, latem 1939 r., Beria włączył się w przygotowania władz sowieckich do agresji na Polskę. Pierwszym krokiem w tym kierunku było wydanie przez niego 8 września 1939 r. rozkazu ludowym komisarzom spraw wewnętrznych Ukraińskiej i Białoruskiej SRS, Iwanowi Sierowowi i Ławrientijowi Canawie, zorganizowania dziewięciu grup operacyjno-czekistowskich. Zadania, które w połowie września Beria postawił przed grupami, obejmowały przede wszystkim przeprowadzenie rozległych aresztowań na ziemiach polskich, które na podstawie układu Ribbentrop-Mołotow miała zajmować Armia Czerwona. Grupy miały uwięzić m.in. pracowników administracji państwowej: wojewodów, kierowników Policji Państwowej, Żandarmerii i Straży Granicznej, a także przywódców różnych „kontrrewolucyjnych" partii politycznych, takich jak Stronnictwo

Narodowe, Polska Partia Socjalistyczna i Stronnictwo Pracy.

Rozkaz Berii został karnie wcielony w życie natychmiast po wkroczeniu Armii Czerwonej na ziemie polskie 17 września 1939 r. Już następnego dnia Canawa meldował Berii, że po zajęciu przez jednostki Frontu Białoruskiego Dzisny, Głębokiego, Wilejki, Mołodeczna, Wołożyna i Stołpiec „[w] miastach tych organizowane są […] grupy operacyjno-czekistowskie [z udziałem] formacji wojskowych, liczące po 20–30 osób, które przystąpiły do realizacji instrukcji [według] waszej dyrektywy. W wyniku działań operacyjnych zostali aresztowani: komendanci policji, policjanci i inni.”[1]

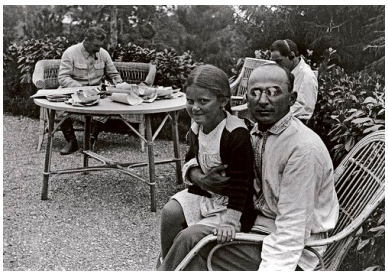

Ławrientij Beria z córką Stalina Swietłaną na kolanach, za stolikiem siedzi Józef Stalin. Fot. Wikimedia Commons

Podobnie działo się w innych miejscowościach na całych Kresach. Aresztowania przeprowadzane przez grupy operacyjne stanowiły zaledwie początek zmasowanego terroru NKWD. Do chwili niemieckiego ataku na Związek Sowiecki w czerwcu 1941 r. funkcjonariusze sowieckiej policji politycznej aresztowali na Kresach ponad 100 tys. osób.

> Propozycja dokonania masowego mordu (nazwanego później Zbrodnią Katyńską) wyszła właśnie od Berii – z uzasadnieniem, że jeńcy i oficerowie są „zatwardziałymi, nierokującymi poprawy wrogami władzy sowieckiej”.

Uderzenie na Rzeczpospolitą z miejsca stworzyło problem polskich jeńców wojennych, którzy w różnych okolicznościach dostawali się do niewoli sowieckiej. Problem ten szybko spadł na głowę Berii, władze sowieckie postanowiły bowiem, że Armia Czerwona będzie przekazywać jeńców w gestię NKWD. Drugiego dnia agresji na Polskę Beria powołał w centrali NKWD specjalną komórkę do zajmowania się jeńcami: Zarząd ds. Jeńców Wojennych z mjr. Piotrem Soprunienką na czele. Powołanie Zarządu nie oznaczało, że szef NKWD nie zamierza zajmować się już sprawami polskich jeńców wojennych. Przeciwnie: Beria inspirował kluczowe decyzje, które stanowiły o losie tych ludzi. Tak było np. z uchwałą Biura Politycznego KC Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików) z 2 października 1939 r., na mocy której wszyscy szeregowi mieli zostać – w zależności od tego, skąd pochodzili – albo zwolnieni, albo odesłani Niemcom (z wyjątkiem 25 tys., których miano zatrzymać do budowy drogi Nowogród Wołyński – Lwów), natomiast oficerowie – osadzeni w obozie w Starobielsku, a policjanci – w obozie w Ostaszkowie. Tak było również w przypadku słynnej uchwały Biura Politycznego z 5 marca 1940 r. Stanowiła ona o rozstrzelaniu 14 700 polskich jeńców wojennych oraz 11 tys. aresztowanych przetrzymywanych w więzieniach tzw. zachodnich obwodów Ukrainy i Białorusi. Propozycja dokonania masowego mordu (nazwanego później Zbrodnią Katyńską) wyszła właśnie od Berii – z uzasadnieniem, że jeńcy i oficerowie są „zatwardziałymi, nierokującymi poprawy wrogami władzy sowieckiej". Zgodnie z sugestią szefa NKWD – zaaprobowaną przez Politbiuro we wspomnianej uchwale – decyzje o rozstrzelaniu miały zapadać bez wzywania aresztowanych, przedstawiania im zarzutów i aktów oskarżenia. Chociaż niektórzy historycy uważają, że faktycznym twórcą pomysłu wymordowania ponad 25 tys. obywateli polskich był Józef Stalin, a rola Berii sprowadziła się do ujęcia jej w formę notatki – brak na to twardych dowodów. Zresztą nawet gdyby tak było, nie zdejmowałoby to z Berii odpowiedzialności za tę zbrodnię.

Beria to także jedna z osób bezpośrednio odpowiedzialnych za masowe deportacje ludności z okupowanych Kresów. Wstępem do przeprowadzenia pierwszej wywózki było wydanie przez niego 10 października 1939 r. Sierowowi i Canawie polecenia zewidencjonowania wszystkich osadników na terenie „Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi". Uzasadniając tę dyspozycję, Beria pisał, że członkowie Związku Osadników są „[…] wojskowo-polityczną agenturą rządu polskiego i w dalszym ciągu stanowią poważną bazę dla działań kontrrewolucyjnych."[2]

Z formalnym wnioskiem o wysiedlenie osadników Beria zwrócił się do Stalina 2 grudnia 1939 r. Argumentował, że osadnicy byli podporą „byłego" rządu polskiego oraz polskiego wywiadu, po czym konkludował:

> „Z tego względu, że osadnicy stanowią podatny grunt dla wszelkiego rodzaju działań antysowieckich i w przeważającej większości, z uwagi na swój stan posiadania, są niewątpliwie wrogami władzy sowieckiej, uważamy za konieczne wysiedlenie ich wraz z rodzinami z zamieszkałych przez nich rejonów."[3]

Propozycja szefa NKWD trzy dni potem została zaakceptowana przez rząd sowiecki.

Realizacja, oczywiście, należała do Berii. Dokładnie dwa tygodnie potem puścił on w ruch machinę represyjną, wysyłając ludowym komisarzom spraw wewnętrznych Ukraińskiej i Białoruskiej SRS szczegółową instrukcję nakazującą przeprowadzenie wysiedlenia. Dyrektywa potwierdza, że Beria był istotnie człowiekiem „chytrym". Nakazywał w niej bowiem przeprowadzenie ewidencji wszystkich osadników wojskowych i ich rodzin „[…] pod wiarygodnym pretekstem, bez rozgłosu i ujawniania celu jej sporządzenia".[4]

Następnie z pedanterią opisywał kolejne etapy akcji: począwszy od sporządzenia wykazów osób wysiedlanych, przez tworzenie planów deportacji, aż po działania grup operacyjnych, które miały przeprowadzać wysiedlenie w terenie. Grupy miały zjawiać się w domach osadników o świcie, a po przeprowadzeniu rewizji i dokonaniu spisu majątku deportowanych wysyłać ich pod strażą na najbliższą stację kolejową.

Brutalność Berii jaskrawo uwidoczniła się w dyrektywie wydanej 22 stycznia 1940 r. naczelnikom NKWD na terenach, na których zamierzano rozmieścić zesłańców. Dyrektywa nakazywała używać broni wobec tych deportowanych, którzy podejmą próbę ucieczki podczas transportu ze stacji docelowych do miejsc osiedlenia. Łącznie ofiarą pierwszej deportacji, przeprowadzonej 10 lutego 1940 r., padło ok. 140 tys. osób (oprócz osadników wywieziono także pracowników służby leśnej z rodzinami).

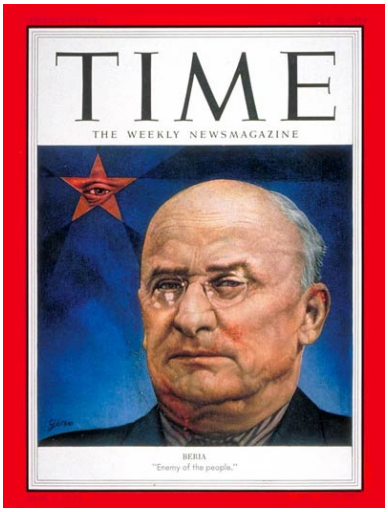

Ławrientij Beria na okładce tygodnika "Time", 20 lipca 1953 r.
Fot. Wikimedia Commons

„Dziełem" Berii była również dyrektywa wydana 7 marca 1940 r. Sierowowi i Canawie, która uruchomiła drugą masową wywózkę ludności z Kresów Wschodnich. Szef NKWD polecał w niej wywieźć w terminie do 15 kwietnia 1940 r. do Kazachstanu rodziny „byłych" oficerów Wojska Polskiego, policjantów, strażników więziennych, pracowników wywiadu, „obszarników", fabrykantów i wysokich urzędników państwowych przebywających w obozach dla jeńców wojennych oraz więzieniach „zachodnich obwodów Ukrainy i Białorusi".

Opisany w zarządzeniu sposób przeprowadzenia akcji był w zasadzie taki sam jak w przypadku deportacji lutowej. W wyniku drugiej wywózki, przeprowadzonej 13 kwietnia 1940 r., na „głodnych stepach” Kazachstanu znalazło się ok. 61 tys. obywateli polskich.

> Beria to także jedna z osób bezpośrednio odpowiedzialnych za masowe deportacje ludności z okupowanych Kresów. Wstępem do przeprowadzenia pierwszej wywózki było wydanie przez niego 10 października 1939 r. Sierowowi i Canawie polecenia zewidencjonowania wszystkich osadników na terenie „Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi”.

Trzecią dyrektywę w sprawie deportacji ze wschodnich ziem Polski Beria przesłał Sierowowi i Canawie 10 czerwca 1940 r. Tym razem jego podwładni mieli przygotować wywózkę do północnych rejonów ZSRS wszystkich uchodźców wojennych z zachodniej i centralnej Polski, którzy zgłosili chęć powrotu do miejsc zamieszkania, ale nie zostali przyjęci przez władze niemieckie. Dyrektywa była krótsza niż dwie poprzednie i nakazywała korzystać z doświadczeń nabytych podczas dwóch poprzednich akcji. Trzecia deportacja odbyła się 29 czerwca 1940 r. i objęła ok. 76 tys. osób.

Decyzję o przeprowadzeniu czwartej już wywózki, która oprócz Kresów miała objąć także „nabytki” ZSRS z 1940 r. – kraje bałtyckie i Mołdawię – najwyższe władze Związku Sowieckiego podjęły 14 maja 1941 r. I znowu Beria wcielił ją w życie, wydając podległemu sobie aparatowi NKWD dyrektywę o wysiedleniu „społecznie obcych elementów”. Ofiarą tej ostatniej akcji deportacyjnej przeprowadzonej na Kresach przed uderzeniem Niemiec na Związek Sowiecki padło ok. 36 tys. obywateli polskich.

Spośród setek tysięcy obywateli polskich represjonowanych od 17 września 1939 do 22 czerwca 1941 r. tylko niewielu miało okazję zetknąć się bezpośrednio z „narkomem” spraw wewnętrznych. Jednym z nich był gen. Mieczysław Boruta-Spiechowicz. Po zajęciu Lwowa przez Armię Czerwoną generał zaangażował się w działalność w Polskiej Organizacji Walki o Wolność – antysowieckiej konspiracji powołanej w październiku 1939 r. przez gen. Mariana Żegotę-Januszajtisa. W ręce NKWD Spiechowicz wpadł w listopadzie 1939 r. na granicy węgierskiej, podczas próby przedostania się do Francji. Rok później był już w więzieniu na Łubiance w Moskwie i tu został wezwany przed oblicze Berii. Nie chodziło jednak o jego sprawę. Beria zaproponował mu objęcie dowództwa nad Armią Polską, która miała powstać w Sowietach. Spiechowicz się zgodził, postawił

jednak warunek – uzyskanie aprobaty na udział w tworzeniu polskiego wojska w ZSRS przez Naczelnego Wodza Polskich Sił Zbrojnych – gen. Władysława Sikorskiego. To zakończyło więzienne „negocjacje”: Beria oznajmił, że Polski nie ma, nie ma też Armii Polskiej i jej Naczelnego Wodza, po czym odesłał Spiechowicza do celi[5]. Jak widać, szef NKWD zajmował się nie tylko represjami.

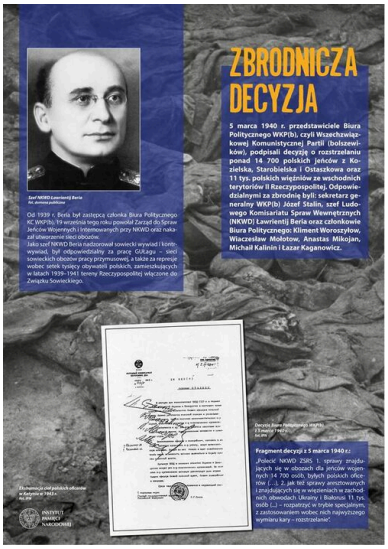

Element wystawy IPN „Zbrodnia Katyńska 1940. Zagłada polskich elit”

Sowietyzacja Polski

Ponowne wkroczenie Armii Czerwonej na ziemie polskie na początku 1944 r. postawiło przed Berią nowe zadanie: unicestwienie polskiego podziemia niepodległościowego.

W połowie lipca 1944 r. w celu likwidacji Armii Krajowej w Wilnie szef NKWD wysłał tam swego zastępcę, Iwana Sierowa, któremu oddał do dyspozycji 12 tys. funkcjonariuszy resortu spraw wewnętrznych. Sierow sprawnie wykonał powierzone mu zadanie, aresztując dowódców wileńsko-nowogródzkiej AK z ppłk. Aleksandrem Krzyżanowskim „Wilkiem” na czele i osadzając w obozie w Miednikach Królewskich pod Wilnem ok. 6 tys. AK-owców.

Po spacyfikowaniu Wilna Beria zabrał się do zaprowadzania sowieckich porządków we Lwowie. W tym celu 20 grudnia 1944 r. wydał dyrektywę nakazującą zadanie decydującego ciosu miejscowemu „[…] zakonspirowanemu i rozwijającemu aktywną antysowiecką działalność białopolskiemu podziemiu”[6].

„Ręka” Berii jest widoczna w kolejnych akcjach represyjnych prowadzonych na terenie Polski centralnej – na czele z najważniejszą, jaką było podstępne aresztowanie szesnastu przywódców Polski Podziemnej.

„Cios” został zadany w nocy z 3 na 4 stycznia 1945 r. i dotknął niemal ośmiuset osób: pracowników miejscowej Delegatury Rządu, członków Armii Krajowej oraz innych organizacji niepodległościowych, których osadzono w więzieniach.

Kierując akcjami represyjnymi na Kresach, Beria nie „zaniedbywał” ziem centralnej Polski. W końcu października 1944 r. na polecenie Stalina wysłał do Białegostoku ludowego komisarza bezpieczeństwa państwowego Białorusi Canawę i szefa kontrwywiadu wojskowego Smiersz Wiktora Abakumowa, którym przydzielił trzy pułki NKWD o łącznej liczebności 4,5 tys. ludzi. Wykonując jego rozkaz przeprowadzenia „akcji specjalnej” skierowanej przeciwko członkom AK i innych organizacji podziemnych na terenie województwa białostockiego i bielsko-podlaskiego, do połowy listopada 1944 r. podwładni Canawy i Abakumowa aresztowali 2044 osoby.

„Ręka” Berii jest widoczna w kolejnych akcjach represyjnych prowadzonych na terenie Polski centralnej – na czele z najważniejszą, jaką było podstępne aresztowanie szesnastu przywódców Polski Podziemnej. Główny wykonawca tej akcji, Iwan Sierow, raportując Berii o aresztowaniu 27 i 28 marca 1945 r. w Pruszkowie przedstawicieli rządu polskiego, pisał:

> „Po otrzymaniu waszego polecenia zwiększenia ilości aresztowań przywódców organizacji podziemnych, działających na terenie Polski, dowiedzieliśmy się w ostatnich dniach lutego br. o tym, że na terenie Polski przebywają przedstawiciele polskiego rządu emigracyjnego w Londynie.”[7]

Dalej Sierow donosił, że 27 marca 1945 r. na rzekomą naradę w Pruszkowie stawili się wicepremier Jan Stanisław Jankowski, przewodniczący Rady Jedności Narodowej Kazimierz Pużak oraz ostatni Dowódca Armii Krajowej gen. Leopold Okulicki. Po przewiezieniu na Pragę – raportował dalej Sierow – „[z]godnie z waszym poleceniem zostali oni aresztowani”[8]. Aresztowanie pozostałej części polskiej delegacji Sierow przedstawił

następująco:

> „28 marca br. w Pruszkowie przedstawiciele zebrali się w naszej specjalnej willi. […] Zgodnie z waszym poleceniem, wszyscy oni zostali samochodami wywiezieni na lotnisko, do samolotu, stojącego w oddaleniu od innych samolotów, po czym samolot odleciał do Moskwy.”[9]

Udział Berii w rozprawie z kierownictwem Polskiego Państwa Podziemnego nie ograniczył się do wydawania dyrektyw Sierowowi. Kiedy porwani Polacy byli poddawani intensywnemu śledztwu w Moskwie, on sam – wraz ze swym zastępcą, Wsiewołodem Mierkułowem – obmyślał, jak przeprowadzić ich proces. Ostatniego dnia maja 1945 r. obaj wymienieni przedstawili Stalinowi jego drobiazgowy scenariusz. Zakładał on m.in., że szesnastu Polaków będzie sądzonych przez Kolegium Wojskowe Sądu Najwyższego ZSRS, a proces będzie miał charakter jawny. Biuro Polityczne przyjęło koncepcję pokazowego procesu w stylu procesów moskiewskich z lat trzydziestych wysuniętą przez szefów NKWD. Dodatkowo powołało Berię do pięcioosobowej grupy, która miała „nadzorować” jego przebieg. Był to, niewątpliwie, wyraz zaufania sowieckiego kierownictwa do szefa NKWD i wiary, że pod jego „nadzorem” sądowa rozprawa z oskarżonymi Polakami przebiegnie zgodnie z planem.

Ławrientij Beria, będący sprawnym narzędziem realizacji stalinowskiej polityki zniewolenia Polski, padł ofiarą systemu, któremu tak wiernie służył. W wyniku walki o władzę, która rozpętała się na Kremlu po śmierci Stalina, 23 grudnia 1953 r. został rozstrzelany.

Tekst pochodzi z numeru 10/2019 „Biuletynu IPN”

---

[1] *„Zachodnia Białoruś” 17 IX 1939–22 VI 1941,* t. 1 *Wydarzenia i losy ludzkie. Rok 1939*, red. W. Adamuszko et al., Warszawa 1998, s. 98.

[2] *Deportacje obywateli polskich z Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi w 1940 roku*, red. W. Komogorow et al., Warszawa – Moskwa 2003, s. 41.

[3] *Istorija stalinskogo Gułaga*, t. 1, *Massowyje riepriessii w SSSR*, red. N. Wiert, S. W. Mironienko, Moskwa 2004, s. 389.

[4] *Ibidem,* s. 112.

[5] M. Boruta-Spiechowicz, *Rozmawiałem z Berią*, „Vacat” 1985, nr 26, s. 54–55. Zob. też: W. Grobelski, *Generał brygady Ludwik Mieczysław Boruta-Spiechowicz (1894–1985)*, Warszawa 2010,

s. 180–181.

[6] G. Hryciuk, „Ciężkie dni Lwowa". Akcja masowych aresztowań we Lwowie w styczniu 1945 r., [w:] Studia z historii najnowszej. Profesorowi Wojciechowi Wrzesińskiemu w 65 rocznicę urodzin – najmłodsi uczniowie, red. K. Ruchniewicz, B. Szaynok, J. Tyszkiewicz, Wrocław 1999, s. 22.

[7] *NKWD i polskie podziemie 1944–1945. Z „teczek specjalnych" Józefa W. Stalina*, red. A. F. Noskova, A. Fitowa, Kraków 1998, s. 131.

[8] *Ibidem*, s. 134.

[9] *Ibidem*.

COFNIJ SIĘ